

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preislise p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena pocztowa z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolimbowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenbler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 lutego.

Aneksya Hawaj.

Wspomniany już w telegramach okólnik prezydenta Stanów Zjednoczonych powiada według dotychczasowych doniesień, że rząd północnej Ameryki uważa aneksję wysp Sangwickskich za korzystniejszą, niżli ogłoszenie protektoratu. Stany Zjednoczone nie spowodowały upadku monarchii w Hawaj, przyczyn rewolucji należy szukać w przodzie, który się zwrócił przeciwko polityce królowej Lilinokalani względem zagranicznych poddanych. Widocznie, monarchia zużyła się już, bo nikt nie domaga się przywrócenia jej — z wyjątkiem, rozumie się samo przez się, zdezonizowanej królowej. Dalej, wywoływać okólnik, że rząd Stanów Zjednoczonych nie może pozwolić, aby którekolwiek z owych rządów miało wypami, ponieważ byłoby to niebezpiecznym warunkiem dla północnej Ameryki, jak i dla wszechświatowego pokoju. Dotychczas żaden rząd zagraniczny nie interweniował w sprawie aneksji wysp Sangwickskich. Stany Zjednoczone muszą mimo to — kończy okólnik — pospiesznie działać, jeśli chcą posiadać rzeczony wyspy, muszą zaprowadzić tam prawodawstwo w duchu liberalnym i mieć wielki wzgląd na prawa tubylców i cudzoziemców.

W piśmie dołączonym do traktatu, zawartego w sprawie aneksji z prowizorycznym rządem hawajskim, powiada minister spraw zewnętrznych, generał Forster, że otrzymał od zagranicznych reprezentantów w Waszyngtonie, oraz od amerykańskich przedstawicieli uroczyście zapewnienie, iż aneksya Hawaj ze strony Stanów Zjednoczonych przyjęta została, jeśli nie zadowoleniem to w każdym z zupełnym spokojem.

Według traktatu zawartego z wyspami, obecnie istniejący rząd w Hawaj będzie pomyślny pod kontrolą Stanów Zjednoczonych, ażeby kongres waszyngtoński nie powołał na jakiegokolwiek stanowczemu dezyzy. W Hawaj rezydujący komisarz Stanów Zjednoczonych będzie miał dozór nad wszystkimi czynnościami rządu. Do czasu, aż ustanowione nie zostaną nowe urzędy, będą przestrzegane wszystkie istniejące obecnie stosunki polityczne i handlowe. Dalsza imigracya Chińczyków do Hawaj jest zabroniona, a obecnie mieszkającym tam Chińczykom niewolno przenosić się do Stanów Zjednoczonych. Produccia cukru nie mogą korzystać z bilu Mac Kinleya, dopóki kongres waszyngtoński nie zdecyduje w tym względzie. Ponieważ wszelkie międzynarodowe traktaty, przestają zobowiązywać, skoro jedno z państw związanych temi traktatami, straciło swoją niezależność, przeto także wszystkie układy zawarte pomiędzy Hawaj a zagranicą przestają zobowiązywać od chwili ogłoszenia aneksji.

Ponieważ Anglia przywłaszczyła sobie wyspy Gilberta, a Zjednoczone Stany wyspy Sandwickskie przeto prasa berlińska doradza, aby Niemcy ustanowili protektorat nad wyspami Samoa. Z wielu jednak stron wyrażono obawę, że protektorat niemiecki nad wyspami Samoa podrażniłby buncuzych jankesów i obrzył ich przeciwko Niemcom. Niemcy nie potrzebowaliby się w istocie wiele troszczyć o dasy Amerykanów, gdyby się po demokratycznym rządzie Clevelanda, który niebawem ster obejmie, nie spodziewały znaczących ustępstw na polu ekonomicznym, mianowicie zniesienia lub ograniczenia nieznosnego bilu Mac Kinleya.

Harrison przedstawia w swym okólniku panowanie obcego mocarstwa na wyspach sandwickskich jako niebezpieczeństwo dla Stanów Zjednoczonych. Dziwnie to brzmi, jeśli zważymy, że podróż z San Francisco do Honolulu (Hawaj) trwa wśród wyciecznych okoliczności dwa dni dłużej, niżli podróż z Anglii do Nowego Jorku. Ogromna więc przestępca dzieli Stanów Zjednoczone od Hawaj, a mimo to, Harrison uważa osiedlenie się tam obcego mocarstwa za takie niebezpieczeństwo, jak gdyby chodziło o najbliższe sąsiedztwo. Doktryna Manrogo nie ogranicza się już widocznie na samą Amerykę, lecz zaczyna rozszerzać się także poza terytorium amerykańskie — i kto wie, czy w przyszłości nie obejmie również Europy. Ambicja spanoszonych jankesów nie zna granic.

* Wczoraj w poniedziałek w południe nastąpiło w Starogardzie urzędowe obliczenie głosów z całego okręgu wyborczego Tezew-Kościerzyna-Starogard, którego rezultatem jest jak następuje:

Odebrali głosów razem:	
Kalkstem	14155
Albrecht	3690
Engler	793
Paasch	1810
Jochem	134
Rozstrzelonych	19
20601	

a więc absolutna większość 10301 nad którą polski kandydat p. M. Kalkstem odebrał 3854 głosów.

* Uzupełniając wczorajszy nasz komunikat o sobotnim zebraniu agraryszów w Berlinie, donosimy, że uchwalono założenie Związku niemieckich rolników i że przyjęto za podstawę jego, następujący program:

„Rólcniwstwo niemieckie jest najznakomitszym procederem, najsilniejszą podporą Rzeczy i państw poszczególnych.

Wspierać je i wzmacniać jest pierwszym obowiązkiem Związku, bo rozkwit i powodzenie rolnictwa zapewnia pomyślność innym zawodom życia społecznego. Dla tego żądać należy:

- 1) wystarczającej opieki celnej dla produktów rolnictwa i procedurów jego pomocniczych. 2) Żadnego zmniejszenia istniejących ceł, żadnych traktatów z Rosją i innymi państwami, któreby stanowiły obniżenie cel dla płodów rolniczych i odnośnego uregulowania stosunków z Ameryką. 3) Ochrony pomocniczych procedurów rolniczych, mianowicie włościańskich. 4) zamknięcia granic przed dowozem bydła, z okolic podejrzanych o zarazę. 5) Zaprowadzenia podwójnej waluty, jako skutecznej ochrony przed obniżaniem ceny produktów rolniczych. 6) prawnie uregulowanej reprezentacji rolnictwa przez utworzenie Izby rolniczych. 7) Reformy prawodawstwa, dotyczącej wsparcia wedle miejsca zamieszkania, wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce i zrywania kontraktów robotniczych. 8) rewizji prawodawstwa robotniczego, usunięcia ustawy o wlepianiu znaczków i obniżenia kosztów administracyjnych. 9) Ostrożniejszego nadzoru państwa nad giełdą zbożową, w celu usunięcia dowlanego, a szkodzącego rolnictwu stanowienia cen zbożowych. 10) rozwoju prawodawstwa prywatnego i publicznego i dotyczącego obciążenia własności ziemskiej ustawy o zagrodach na zasadzie niemieckiego pojęcia prawnego i w celu lepszego niż dotychczas strzeżenia interesów rolniczych. 11) zwolnienia ile możności zbytniego ciężaru, który nałożono na organa ziemianiego samorządu.

Mowa posła księdza kanonika Neubauera,

wypowiedziana w dniu 18 b. m. przy obradach nad etatem kultu w sejmie pruskim.

Mości Panowie! Nawigując do ostatnich wywodów mego przyjaciela, księdza dr. Jażdzewskiego, muszę zrobić tutaj kilka jeszcze uwag o zachodnio-pruskich stosunkach szkolnych.

Skargi, żądania i życzenia, które mam wypowiedzieć dzisiaj, poruszyliśmy tutaj, a w szczególności ja sam, po kilka razy — niestety nie osiągnąwszy dotąd godnego wzmiarku rezultatu. Przed dwoma laty sądziliśmy, że trzeba będzie w ogóle zerwać się z przedstawianym w tej wysokiej Izbie zachodnio-pruskich stosunków szkolnych, ponieważ wówczas właśnie podczas obrad nad etatem nastąpiła zmiana w ministerstwie a ówczesny minister oświaty, hr. Zedlitz, nie mógł jeszcze być poinformowany co do tych stosunków. W zeszłym roku, kiedy względem ten nie istniał, pozwoliłem sobie zwrócić tutaj uwagę na te stosunki, lecz nie otrzymałem odpowiedzi ze strony pana ministra na moje wywody. Następnie objął tę funkcję dzisiaj pan minister i miałem zaszczyt pod koniec zeszłorocznej sesji wraz z moimi przyjaciółmi z Prus Zachodnich referować o tym panu ministrowi i zwrócić jego uwagę na tę sprawę. Czy i jakie pod tym względem odbyły się od tego czasu kroki, nie jest mi wiadomo. Dla tego pozwalam sobie teraz objaśnić te stosunki w kilku słowach.

Wywody moje mogą i dzisiaj w głównych punktach obracać się tylko w tym samym kierunku, co dawniej. Będę się starał jak najkrócej i najobiektywniej przedłożyć nasze życzenia, nie trudząc Panów rozległym materiałem statystycznym.

M. P., pan kolega dr. Porsch na posiedzeniu z 14 b. m. powiedział:

To jedno nie ulega wątpliwości, że w zachodnio-pruskich szkołach zachodzi w wysokim stopniu brak uwzględnienia wyznaniowych stosunków katolickich uczniów i chciałbym prosić pana ministra, aby zwrócił na to baczną uwagę i przypilnował, iżby wyznanie katolickie nie doznawało pokrzywdzenia.

Słuszność tej uwagi szanownego pana kolegi mogę jedynie potwierdzić. Nasze skargi pod tym względem zmierzają głównie do tego, że najpróż w szkołach, w których przeważa nieraz bardzo znacznie liczba katolickich znajduje się dzieci, tylko ewangelicy ustanawiani są nauczyciele, a więc dla drobnej a niekiedy bardzo szczerpliwiej mniejszości ewangelickiej. M. P., dawniej odpowiadało na te nasze skargi tem, że powoływano się na reskrypt ministerialny z 13 lutego 1855 r., powiedziano, że charakter owych szkół jest ewangelicki i że nie można zatem, jakkolwiek obecnie w tych szkołach znajduje się większa liczba dzieci katolickich, zamieniać ich bez ogródki na katolickie. Zwracano następnie uwagę naszą na fluktuującą ludność w Prusach Zachodnich i mówiono, że tam są szkoły, w których dzieci pod względem wyznania tak się zmieniają, że trudno zadosyćuczynić słusznym samym w sobie pretensjom jednego lub drugiego wyznania. M. P. nie mamy tak wygórowanych żądań, abyśmy mieli wymagać, iżby tam, gdzie przypadkowo i chwilowo znajduje się większa liczba rodzin katolickich, urządzano natychmiast szkoły katolickie. Stosunki atoli są inne. Chciałbym pana ministra prosić, aby pod tym względem miał na uwadze, że bardzo często w miejscowościach, w których znajdują się większości katolickie już od lat wielu, tylko ewangelicy nauczyciele są ustanawiani przy szkołach i pozostają mimo licznych żądań, jakkolwiek wzmiankowany reskrypt z 1855 r. daje władzy szkolnej możliwość ustanawiania w takim razie katolickich nauczycieli także przy szkołach z charakterem ewangelickim.

Dalej wytoczyliśmy kilkakrotnie skargi nasze z tego powodu, że podczas kiedy ewangelickiej mniejszości w szkołach w wysokim stopniu doznają ochrony, tego nie można powiedzieć o mniejszościach katolickich, ba, ani nie o większościach katolickich nawet. Ewangelickiej mniejszości doznają ochrony najpróż przez ustanawianie ewangelickich nauczycieli dla bardzo drobnej często liczby uczniów a potem przez urządzanie nowych szkół dla często niewielu tylko dzieci ewangelickich, tak zwanych *szkół niemieckich*, które się buduje i urządza z funduszy, jakie etat zapisuje corocznie na cele szczególnego popierania ludowego żywiołu niemieckiego u nas.

Pozwolicie mi, Panowie, że przytoczę tutaj kilka przykładów. I tak n. p. w Starogrodzie pod Chełmem jest tak zwana szkoła niemiecka dla 22 ewangelickich dzieci, w Piłzncy, w powiecie wabrzeskim, dla 16, w W. Czystem pod Chełmem dla 15 dzieci ewangelickich. M. Panowie uwzględniamy przecież chętnie mniejszości ewangelickie, żądamy atoli, aby i katolickiej mniejszości tak samo chroniono i potrzeby ich tak samo uwzględniano. Wedle naszego przekonania jednakże tak się nie dzieje: dla katolickich mniejszości, a nawet dla katolickich większości, które są zniewolone uczęszczać do szkół ewangelickich, wydaje się zbyt trudnym ustanowić choćby tylko jednego katolickiego nauczyciela.

Drugi punkt, do którego przychodzę, dotyczy zaprowadzenia nauki polskiego języka w szkołach, choćby tylko w celu skutecznej nauki religii. Czego żądał przyjaciel mój ksiądz dr. Jażdzewski dla W. Księstwa Poznańskiego a kolega dr. Porsch pod tym względem dla Górnego Ślązka, tego i my naturalnie żądamy w zupełności także dla Prus Zachodnich. Nie chcę się rozwodzić obszernie nad tą sprawą, omawianą ona była tutaj już bardzo często i mogę tylko pana ministra zapewnić, że nasze duchowieństwo, tak samo jak duchowieństwo w Wielkiem Księstwie Poznańskim i na Górnym Ślązku bezustannie skarży się na to, że z temi dziećmi, które przychodzą do szkoły na przygotowanie do pierwszych Sakramentów św., nie ma co począć po większej części. Naukę prawd religijnych trzeba rozpocząć od samego początku i aby umożliwić skuteczną naukę religii dzieje się potem to, co tutaj przeprowadził s. p. dr. Windthorst: ksiądz widzi się zmuszony uzupełnić zaniedbaną w szkole naukę języka na lekcjach przygotowawczych do Sakramentów św. Są to przecież na czas trwały stosunki całkiem niemożliwe!

Trzecim punktem jest udzielanie nauki religii w języku ojczystym dzieci. Nauki religii i śpiewu kościelnego udzielano we wszystkich stopniach szkoły ludowej w języku ojczystym dzieci. Dopiero w 1864 roku król. rejencya w Kwidzynie powstała przeciw istniejącemu od dawnych lat urzędzeniu, ale minister Mühler wydał pod dn. 25 listopada 1865 r. znany reskrypt, przez co nakazał znowu zatrzymać dawnego porządku przy udzielaniu nauki religii i śpiewu kościelnemu. Te stosunki, które jedynie i wyłącznie odpowiadały naszym żądaniam, od których nie możemy odstąpić przynajmniej ze względu na korzyść nauki religii, trwały niestety tylko do 1873 r., wówczas ukazało się pod dn. 24 lipca 1879 r. rozporządzenie naczelnego prezesa, które za przyzwoleniem ministra znosiło reskrypt ministerialny z 1865 r. i nie niemiecki język ojczysty dzieci w nauce religii ograniczało w szkole ludowej na najniższy stopień, z dodatkami; że na stopniu średnim — nie chodziło tam jedynie dzieci, mówiące po polsku ale i po litewsku — wolno brać do pomocy język ojczysty dzieci. I dzisiaj istnieje jeszcze, o ile mi wiadomo, dla całych Prus Zachodnich rozporządzenie naczelnego prezesa, odnoszące się do udzielania nauki religii, lecz w bardzo wielu szkołach zachodnio-pruskich nie znajduje wcale uwzględnienia — i to jest powodem naszej skargi.

A zatem nie udziela nam się nawet tego tak maleńskiego ustępstwa dla polskiego języka ojczystego dzieci w nauce religii. Mogą pewno powiedzieć, że w większej części szkół Prus Zachodnich udziela się nauki religii już na najniższym stopniu dzieciom polskim w niemieckim języku.

(Stuchajcie! Stuchajcie! na ławach polskich.) To są przecież stosunki, na które słusznie się skarżymy!

W niektórych szkołach powzięto — jak to zaznaczyłem w roku zeszłym — tę szczerą myśl, aby najniższy oddział, w którym dzieci pozostają zwykle trzy lata, podzielić jeszcze na trzy oddziały — co pod niejednym względem może być uzasadnione — a to aby potem tylko dla najniższego z tych oddziałów, a zatem tylko w pierwszym roku szkolnym zaprowadzić naukę religii w polskim języku ojczystym, aby przynajmniej pozornie zadosyćuczynić rozporządzeniu naczelnego prezesa.

Z ubolewaniem muszę tu zaznaczyć, że wśród ludności naszej to wkraczanie w przepisy rozporządzenia naczelnego prezydium z roku 1873 uznawają jako *samowole powiatowych inspektorów szkolnych*. Panowie ci nakazują wielokrotnie udzielać dzieciom polskim naukę religii w języku niemieckim, a skoro takie rozporządzenie inspektora szkolnego wydane zostało, to znieść je jest później trudno. Ludzie ci muszą przechodzić przez wszystkie instancje, wzięcie instancje wkraczają sprawę do inspektorów szkolnych i w większej liczbie przypadków pozostaje rozporządzenie inspektora szkolnego w mocy.

Słyszymy tu, że taką zmianę rozporządzenia z roku 1873 cierpi władza szkolna tylko w takich okolicach i miejscowościach, gdzie mieszka ludność pod względem narodowym mieszana, gdzie więc przypuścić można, że dzieci polskie z powodu obcowania z dziećmi niemieckimi przychodzą do szkoły już z pewną znajomością języka niemieckiego. Temu, Mości Panowie, nie myślę przeczyć, że zachodzić może; ale te kilka niemieckich okruczeń, jakie dzieci polskie obciążają ze swymi rówieśnikami na ulicy pobierają, te kilka słów, których w wielu przypadkach oni nawet nie rozumieją, czyż to wystarcza, iżby dzieciom tym z korzyścią wykładano naukę religii w obecnej dla nich mowie?

(Bardzo dobrze! w centrum i na ławach polskich.) Znam ja atoli, Mości Panowie, niemało przypadków z czasów ostatnich, gdzie nawet dobry zamiar władz szkolnych pod względem udzielania nauki religii w języku ojczystym dzieci polskich rozbija się o *brak nauczycieli, umiejących po polsku*. I oto mamy dalszy punkt, na który pragnęlibym zwrócić uwagę pana ministra. Mamy, niestety, u nas obecnie już bardzo wielu nauczycieli, którzy wcale po polsku nie umieją i którzy też z tego powodu nie mogą dzieciom absolutnie udzielać nauki religii w języku polskim. Ale, Mości Panowie, ten brak rozumiejących po polsku nauczycieli tłumaczy nam także i inne smutne zajścia. Nauczyciele, nie władający językiem polskim, nie mogący się zatem z dziećmi polskimi porozumieć, uciekają się często do środków, przekraczających dozwoloną miarę dyscypliny szkolnej.

(Wielka prawda!) Dzieci otrzymują bity i nadmierne kary, ponieważ, jak to powiadał, nie mogą należeć do postępowa w naukach. Ale, czy to wina dzieci? A na następstwem tego jest skarga w sądach. I tak przed kilku dniami, w końcu zeszłego miesiąca, dowiedziałem pewnemu nauczycielowi, że w kilku przypadkach przekroczył dyscyplinę szkolną i skazano go w Gdańsku na 60 marek kary. Chciał się on tem uniewinnić, że nie umie po polsku,

(Stuchajcie! Stuchajcie!) i że musiał użyć surowych środków, chcąc z dziećmi w nauce dalej postąpić.

Z tego powodu żądamy i prosimy pana ministra, aby dla pozyskania nauczycieli po polsku umiejących, naukę języka polskiego w seminariach nauczycielskich zaprowadził. Naukę tę udzielano dawniej w dwóch seminariach Prus Zachodnich, w Grudziądzu i w Tucholi; czy to się dziś dzieje, nie wiem, ale w Kościerzynie nie udziela jej od roku 1886.

Ze jednakowoż nauka w seminariach trwa tylko trzy lata a kandydaci w ciągu tych trzech lat nie zdają sobie przyswoić większej biegłości w języku polskim, przeto dalsza moja prośba do pana ministra odnosi się i do zakładów preparandów, iżby i w nich udzielano języka polskiego.

Nauka języka polskiego w seminariach i preparandach przyniesie atoli tylko wtenczas korzyści, gdy wprowadzona będzie nie fakultatywnie, lecz planem dla wszystkich kandydatów. Nauka ta przyniesie wreszcie tylko wtenczas owoce, gdy ją się uważa będzie nie jako coś pobocznego, lecz gdy się z całą surowością zważa będzie, aby kandydaci przy opuszczaniu seminaryum, rzeczywiście [tak] dalece byli z językiem polskim obznajomieni, iż będą mogli naukę religii udzielać w języku polskim i będą mogli z dziećmi się zupełnie porozumieć.

W końcu przechodzę do powiatowych i lokalnych inspektorów szkolnych. Kolega mój, ks. dr. Jażdzewski, wykazał już, jaki jest w prowincyi naszej stosunek pomiędzy katolickimi a ewangelickimi powiatowymi inspektorami szkolnymi. Gdy roku zeszłego rozprawiano tu nad projektem ustawy o szkołach ludowych, potrącono też kwestyą powiatowych inspektorów szkolnych, zwłaszcza wyznaniowe uregulowanie tej kwestyi — i wówczas to orzekł hr. Limburg z Stirum, co z ubolewaniem zaznaczam, że nie może się zgodzić na wyznaniowe uregulowanie sprawy powiatowej inspekcji szkolnej.

Powiedział on:

Co się tyczy powiatowych inspektorów szkolnych, to na żądanie, iżby wszyscy byli wyznania takiego, jakiego są szkoły, zgodzić się w ogóle nie mogę. Moim zdaniem, powiatowi inspektorzy szkolni są w pierwszej linii powołani do wykonywania rządowej inspekcji.

Następnie dodał poseł hrabia Limburg ze Stirum:

Wyznaniowa konstrukcyja szkół elementarnych jest zabezpieczona w instancji niższej. My na tem stanowisku nie стоимy, uznajemy atoli, że jest to rzecz nadzwyczaj trudną takie całkowite uregulowanie tej kwestyi w szkołach, pod względem wyznaniowym mieszanych. Zyczymy atoli sobie usilnie, iżby przeciw w powiatach, które przeważnie, niekiedy w trzech czwartych albo dwóch trzecich są katolickimi, ustanowiony był katolicki inspektor szkolny. M. Panowie, wymieniłem wam już roku zeszłego takie powiaty, n. p. powiat pński, w którym według statystyki szkolnej w roku 1886 było tylko 917 ewangelickich, a 3597 katolickich dzieci, a tam funguje tylko ewangelicki inspektor,

(Stuchajcie! Stuchajcie!) powiat wejherowski w Prusach Zachodnich, gdzie według tej samej statystyki jest 1534 dzieci ewan-

geličkih a 5253 katolickich, a gdje inspektor jest rzytel ewangelikim. Takich powiatow przyto- czenie wówczas kilka i nie bedę ich ponownie przy- taczal — material statystyczny moze przeciez pan minister miec lepszy aniżeli ja do dyspozycji.

Hr. Limburg powiedzial atoli dalej, ze w in- stancji nizszej bezpiecny jest wyznaniowy charakter szkoły. Gdyby to, M. P., u nas tak bylo! Ale, niestety, tak nie jest. I lokalna inspekcja nad szkołami katolickimi znajduje się u nas prawie za- pełnie w rękę ewangelickich inspektorów.

(Stuchajcie! stuchajcie!)

I co do tego punktu przytoczyłem już dawniej bliższe szczegóły. A więc jakże mamy być z tego zadowoleni? Proszę zatem p. ministra, aby i w tym kierunku życziwie rzecz zbadał naprawił.

M. P., kończą moje wywody. Zastrzegamy so- bie przytoczenie innych według okoliczności przy poszczególnych tytułach. Teraz jeszcze jedną uwagę: p. minister będzie, jak się spodziewam, prze- konany, że nasze skargi, jakie tu wytaczamy, nie wy- taczamy w zamiarze rozbicia mu trudności. Ale jesteśmy zdania, że przez to bronimy najświętszych praw i najważniejszych interesów ludności, która poza nami stoi

(bardzo trafnie! w centrum i na ławach polskich) a to jest według naszego przekonania niezaprzecz- ny i święty obowiązek. W tym duchu niechaj p. minister wywody te zrozumie i łaskawie pod roz- wagę weźmie.

(Brawo na ławach polskich i w centrum.)

Socjalno-demokratyczne niebo na ziemi.

II.

Tak samo jak produkcyja w socjalistycznym społeczeństwie musi być z góry regulowana, tak też i konsumpcyja, tj. zużywanie tego, co jest do utrzy- mania życia potrzebnem. „Mówicie panowie“, tak ciągnął Richter dalej w parlamencie przeciw socyal- nej demokracji, „o dzisiejszej produkcyi bez wszel- kiego planu.“ Jeżeli chcecie urządzić z góry wca- tym kraju uregulowaną produkcyję, to się to nie da przeprowadzić, jeżeli równocześnie nie uregulujecie także konsumpcyi. Uporządkowana produkcyja zmu- si was do uregulowania konsumpcyi, zmuśi was do przepisania każdemu, co ma konsumować, tak samo jak przepisujecie, co ma produkować. Ze względu na wolność osobistą doprowadziłoby wykonanie wa- szego programu w socjalistycznym państwie przy- szłości do stósunków, jakie obecnie tylko znamy w cuchthauzie. Tam jest uregulowana produkcyja, tam się pracuje podług planu, tam też się konsumuje pod- ług planu. Ale moi Panowie, jeżeli sądzicie, że ludzie w socjalistycznej przyszłości będą mieli tak wygodnie jak skazańcy w cuchthauzie, to się lu- dzicie.

Ułgę i oparcie dla nędznego stanu w cuch- thauzie jest w każdym razie jeszcze wolne, oby- watelekie społeczeństwo po za murami domu kar- nego; gdyby zaś ten dom był wskazany na zasoby swej własnej tylko produkcyi, toby ani połowa kosztów z owoców tej pracy pokryta być nie mogła. W ta- kich warunkach uregulowana i przepisana produ- kcyja nie bardzo by była daleką od powolnego za- głądania się. Nie, Panowie, logiczne przeprowadze- nie waszego państwa przyszłości utworzy położenie o wiele gorsze od położenia więźniów w domu kar- nym, cofnie nas do stósunków barbarzyńskich takich jakie bodaj istniały w czasach, w których ludzkość prowadziła życie myśliwskie i koczownicze, nieskończe- nie niżej od dzisiejszych stósunków cywilizacyjnych. Moi Panowie, jest to rzecz zresztą zupełnie natu- ralna. Wy niewiecie w człowieku wszelki interes osobisty, — w samodzielnym działaniu; jednostki nie będą mogły nie wyższego, lepszego osiągnąć przez pracowitość; oszczędność też człowieka już nie posunie naprzód, boó nie będzie można nic potom- kom przekazywać, dzieci nie będą miały korzyści po rodzicach. Wytworzone kapitały przypadają państwu. Państwo odciążać musi tyle z owoców pracy, ile potrzeba dla wzrostu ludności. Osobisty interes w tworzeniu kapitału ustaje; panowie usuwanie przedsiębiorcy prywatnych, konkurencyja. Przez to samo niewiecie wszelką dążność polepszenia stó- sunków we własnym interesie, zrobienia pracy pro- duktywniejszą, dążność, która jakkolwiek wynika z celów osobistych, to przeciez przyczynia się też do ogólnego dobra. Sądzicie, że to niewiecie interesu osobistego będziecie mogli zastąpić przez ogólny so- cjalno-demokratyczny zapal.

Takiem nadziei oddawać się tylko możecie, je- żeli sobie wystawicie ludzi takich, jacy nie istnieją, nigdy nie istnieć i nigdy istnieć nie będą. Ludzie, którzyby się do waszego państwa nadawali, nie są niczem więcej, jak śrubkami wszelkiej mechanicznej produkcyjnej i konsumcyjnej maszyneryi.“

Wreszcie socjalistyczne społeczeństwo musi starać o to, aby nie nasąpiło przebudzenie.

„Przypuśćmy jednak, że mylimy się w zdaniach naszych, że deputowany Bebel ma racyę, przy- puśćmy, że stósownie do przyrzeczenia Bebla w dziele o „kobiecie“ stworzycie raj na ziemi, to właśnie wtedy własna wasza logika was zabije. Gdybyście na prawdę potrafili stworzyć raj na ziemi, toby was przeciez musiała niepokoić obawa przed prze- ludnieniem tego waszego raju. Panowie odbieracie przeciez rodzicom odpowiedzialność i zobowiązania w obec dzieci. Pan Bebel mówi w swej książce pod tyt. „Kobieta“: „Każde nowonarodzone dziecko jest pożądanym przyrostem dla naszego społeczeństwa.“

„Socjalno-demokratyczne społeczeństwo bierze na siebie obowiązek utrzymywania, ubierania, żywie- nia tych nowonarodzonych. Moi Panowie, takim sposobem usunięta jest odpowiedzialność rodziny w tym kierunku. Musi was oczywiście opanować wiel-

ka troska, jakim sposobem będzie można uskutecznić powiększenie kapitału ze względu na wzrost ludno- ści, który w tym „raju na ziemi“ będzie przecie ni- unikniony. Jeżeli bowiem kapitał nie będzie się ustawicznie powiększał z wzrostem ludności, to się cofać pocnie cała cywilizacyja. Nie chodzi przeciez tylko o to, żeby utrzymał to co istnieje, ale każdy nowy przybysz winien znaleźć stół nakryty w so- cjalno-demokratycznym społeczeństwie. To, co tu pan Bebel stara się w żartobliwy sposób usunąć, przejmujcie go mimo to samego kłopotem, to też po- święćcie tej kwestyi ostatni rozdział w książce swej o kobiecie. Pociesza on się tam, że przeciez wiele jeszcze jest krajów, do których będzie można na- wyciąć ludności przeprowadzić. Wskazuje on na północną Norwegię (wesolość); prócz tego opowia- dał mu podróżnicy, że przyjemnie się mieszka w pół- nocnej Syberyi (wielka wesolość), — i to też zape- wnie byłoby dobre miejsce dla działalności p. Bebla. (Wielka wesolość). A gdyby nadwyżki socyalnych demokratów w „raju ziemskim“ nie dało się pomieścić w północnej Syberyi, to pan Bebel nie traci głowy; mamy przeciez, jak powiada, jeszcze pustynię Sahary (wielka wesolość), a jeżeli się uda tam wykopać morze, to wiele tysięcy mil kwadra- towych Sahary zamieni się na obszary z najbuźniej- szą wegetacyją“.

Wszystkiego tego doczyta się można w książce „o kobiecie“.

Gdyby to wszystko nie pomogło, jest jeszcze ostatnia pociecha dla Bebla. „Pan poseł Bebel ma jeszcze inną ucieczkę; dotychczasowe środki jeszcze nie wystarczają. Zrobił on spostrzeżenie, że im słabsze są gatunki zwierząt, tem mniej mają młodych. Demonstruje to p. Bebel w swej książce o kobiecie na przykładzie lwa, stonia i wiel- błęda, które znacznie mniej mają młodych, jak za- jęcie i króliki. (Wielka wesolość.) Otóż p. Bebel taki zjadł wyciąga wniosek: ponieważ wskutek uszlachetnienia ludzkości przez państwo socyalno- demokratyczne socyalna demokracja da się porów- nować ze lwami, stoniami i wielbłądami, podczas gdy dzisiejsza burżuazja chyba tylko ze szczurami i my- szami równać się może (wesolość), to też w tym samym stopniu usunięta będzie obawa przed zbyt wielkim rozmnożeniem ludności. (Wielka wesolość.) Zupełnie jednak ta pociecha p. Beblowi nie wy- starcza — otóż zaleca on uregulowanie potomstwa w ten sposób, jak uregulowanie sposobu żywienia ludzi; i to jest ostatni kamień budowy socyalno- demokratycznej. Rzeczywiście, logiczna konkluzya logicznej budowy zmusza nie tylko do urzędowego uregulowania sposobu życia pod każdym względem, ale też zmusza ostatecznie do państwowego uregu- lowania rozmnażania się ludzkości przez przepis sposobu żywienia. Skutek tego taki, że socyalno- demokratyczne społeczeństwo degradowane jest do- dziej domów karnych aż do świata zwierzęcego, gdzie i dziś już potrafią w zakładach do wylegania, w stadninach i tym podobnych instytucjach hodow- la zwierząt odpowiednio regulować na drodze urzęd- owych przepisów. — Oto jest logiczna konkluzya budynku, który nam pan Bebel w swej książce o kobiecie opisuje. Rozumiem bardzo dobrze, czemu on niechętnie wdaje się w dyskusye nad temi rzec- zami.“

Wobec takiego stanu rzeczy zakończył Richter, jak następuje: „Na końcu tego rozdziału wznosi się pan poseł Bebel do takiego zdania: „Socjalizm jest nauką zastósowaną z jasną świadomością i zupeł- nem zrozumieniem na wszystkich polach ludzkiej działalności.“ Ja zaś pozwolę sobie uwagi nad socyalno-demokratycznym państwem przyszłości za- kończyć w ten sposób, że socjalizm jest na niej- szej świadomości i niepełnem zrozumieniu natury i istoty człowieka i otaczających go rzeczy opar- tem balamuciem robotników.“

3) Bebel zaprzeczył wołając, że to nie stoi w jego książ- ce. Na to Richter: „A więc co do Sahary uległeś Pan znowu w ostatnim wydaniu procesowi lenienia („Sie haben sich wieder gemauert“; wyrażenia tego używał sam Bebel na oznaczenie rozwijania się poglądów socyalno-demokratycznych) — (wielka długo trwająca wesolość). We wydaniu z r. 1888, które mam, stoi jeszcze pustynia Sahary; w nowym wydaniu — trzeba nawet na taką objętość być przygotowanym — nie znalazłem tej pustyni aż do rozpozeczenia tego posiadania, ale jest tam jeszcze Norwegia i Syberya. Jeżeli Pan tedy już nie masz Sa- hary, to może Pan tymczasem odkrył coś lepszego, proszę więc Pana nie chować się z tem przed nami.“ (Wielka wesolość.)

Mowa deputowanego Porscha o skargach katolików w monarchii pruskiej.

(Ciąg dalszy.)

Przypuszczono te zakony przewodził przede- wszystkim do pielegnowania chorych i dotych wszystkich dziedzin, które stoją w związku z opieką nad chorymi. Jest to już samo z siebie utrudnieniem i odczuwamy to, my katolicy, jako uposiedzenie. (Wielka prawda! w centrum.) Jakże można właśnie w czasie, w który- mu się udziela absolutnej swobody ruchu w każdym kierunku rozwolności, niewierze, niemoralności, nie- uznawaniu władzy, (Wielka prawda! w centrum), właśnie stawiać przeszkody nam, którzy sądzimy, iż należy mówić o owocach katolickiej wiary. (Okla- ski.) Jeden z naszych agitatorów socyalno-demo- kratycznych, który przybył też do pewnego towa- rzystwa katolickiego, odezwał się w nierozważny sposób: „Tak, to prawda, że w Piśmie św. napisa- no, iż przedź wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, aniżeli bogacz do Królestwa niebieskiego — ale czy widzieliście, aby kiedykolwiek któremu z tych boga- tych ludzi wpadło na myśl rozdać bogactwa i stać się biednym, aby przyjąć do nieba?“ Było to bar- dzo nieostrożnem, co ten człówek powiedział. W tej samej bowiem chwili zwrócono mu uwagę na nasze zakony. Tam znajdziecie, panowie, ludzi, którzy bez względu na wysoki i najwyższy stan, na swe najświetniejsze stósunki majątkowe, porzucają to stanowisko i te bogactwa, składają ślub ubóstwa, czystości, posłuszeństwa i idą do klasztoru, aby się oddać na wyłączne usługi ludzkości. (Wielka prawda! w centrum.) Można z niekatolickiego stano- wiska myśleć o zakonach, co się chce, ale istota ich jest cémś tak podniosłem, i ma w sobie coś tak łagodnego i takie wrażenie sprawiającego w czasie, w którym właśnie brak powagi, obyczajów i napaści na kapitalizm uwydatniają się w taki spo- sób, że sądzićby należało, iż podstawy porządku spo-

łeczeństwa poruszony się muszą. (Wielka prawda! w centrum.)

Wyświadczylibyście panowie istotnie krajowi przysługę, gdybyście tym objawom katolickiej wiary nie tylko udzieliłi wolności, ale nado w obec ni- szczych klas dowiedli, że i państwo szanuje to, jeżeli ktoś w celu służenia swym bliżnim pozabawia się swych dóbr, na które teraz uderza dziki tłum. (Okłaski w centrum.) Jakież stoją u nas rzeczy pod tym względem? Z ograniczonej liczby zakonów z ograniczoną czynnością wolno zakładać klasztory tylko za pozwoleniem rządu. Już samo badanie takiego wniosku, który przechodzi przez wiele in- stancyi, ma w sobie coś bardzo niemilego. Jeżeli przyzwolenia udzielono istotnie, to wolno taki kla- sztor znieść znowu każdej chwili: majątek znajdu- jęcy się potem w państwowym sekwestracji. W czasie trwania takiej sekwestracji państwowego podlegają te osady zakonne ścisłej kontroli państwa każdej chwili. Wprawdzie chwilowo żąda się tylko, aby corocznie podawano spis członków. Jest to atoli tylko przychylnem tłumaczeniem rzeczy. Gdyby nam jednakże ktoś chciał powiedzieć, że możemy być z tego zadowoleni, to pytam panów, czy byli- byście gotowi oddać stósunki swoje pod takie samo prawo? (Okłaski w centrum.) Czy członkowie loży wolnomularskiej byłiby gotowi uznać to, abyż łe wolno- mularskie mogły być zakładane jedynie za przyzwoleniem państwa, aby każdego czasu mogły być znie- sione na mocy rozporządzenia królewskiego, aby ich majątek został potem wzięty w administracyę pań- stwową i aby państwo stało taką nad niemi wyko- nywającą kontrolę, iż w danym razie wszelkie przy- mowanie do stowarzyszenia może być zależnem od poprzedniego przyzwolenia państwowego? (Bardzo dobrze w centrum.) To tak samo, jak gdyby z łona ruchu antysemitkiego wyrażono życzenie, aby prowadzenie żydowskich geseftów uczyniło za- leżnem od przyzwolenia państwowego (wesolość), aby prowadzenie żydowskich geseftów poddać sta- ciennej kontroli państwowej i to w ten sposób, aby pań- stwo wyrokowało, czy i ilu chrześciańskich lub ży- dowskich kupczyków wolno zatrudniać w pojedyn- czych handlach i aby władzy państwowej pozosta- wiono swobodę rozwiązywać taki geseft i majątek jego brać w administracyę państwową i gdyby, je- żeli dodam, we władzy państwowej, która ma to wykonać, zasiadali zwolennicy antysemityzmu? Sa- dze, że w kraju powstałby głos oburzenia i pytanio: czy istnieje w ogóle jeszcze jakiś stan prawny? jak można coś takiego wyrządzać obywatelom pań- stwa? Tutaj chodzi o zakony: jest pewna liczba pań- tów, którzy dla żydów mają nieskończenie wiele, a tutaj trudno słyżać i twarde mają serce. Prosił- bym, aby pod to samo prawo, którego się udziela naszym żydowskim współobywatelom, podporządko- wano także nasze zakony i nasze zgromadzenia zakonne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Skandale parlamentarne.

Wiedeń, 19 lutego.

W pewnym dzienniku hradeckim baron Pistor wzywa do składek publicznych celem zakupu- nienia kilku set egzemplarzy znanego dziełka Kaig- giego „O przywoitem“ obejściu się z ludźmi“ i przesłania ich przyzydentowi Izby poselskiej do roz- dania pomiędzy szanownych posłów! Projekt ten za- sługuje na gorące poparcie. Istotnie bowiem w tu- tejszej Izbie poselskiej ten obrad staje się coraz br- talniejszym.

I tak znany radykał chorwacki Laginia, roz- wodzi się nad rzekomymi bezceństwami namie- stnika Tryestu. Jest to, mówiąc w nawiasie, jeden z najzacniejszych i najzdolniejszych urzędników an- stryackich. Ze jednak nazywa się kawalerem Ri- naldiniem, przeto równie radykalny i wykształ- cony w szkole naturalizmu młodocześniejszego profesor (!) Spinczyca wywodzi swego kolegi Laginię podkreśla wykryzłnikiem:

„Rinaldo Rinaldini! Bandyta!“

Prezesowi Izby w obec takiej belgi nie pozos- staje żaden inny środek dyscyplinarny, tylko przy- wołanie Spinczyca do porządku, z czego sobie tego kielbru posłowie skrajni po prostu żartują.

Młodoczeski hrabia Kaunitz, jak wiadomo, tuż na ucho ministra sprawiedliwości bar. Schoen- borna, zawołał: „Zuchwała urzędnicza hotota“. Na- zajutrz zamierza nibyto wytłumaczyć się. Oświad- cza tedy najprzód, że uznaje owo wyrażenie jako „niepełnie (!) trafne“, powtóre, że „nie myślał obrażać całego (!) stanu urzędniczego, ani in to, ani w jednym jego członku.“ Oczywiście takie spro- stowanie jest nonsensem i trudno zrozumieć, jakim sposobem minister sprawiedliwości hr. Schoenborn, mógł je uważać jako dostateczne?

Jako hrabia Kaunitz sam czuł widocznie, że owo sprostowanie nie ma logicznego sensu, zatem na wczorajszem posiedzeniu ponownie objaśnił swe oświadczenie, i to w ten sposób, że wyrazem „nie- zupełnie trafne“, chciał znaczyć, iż wprawdzie za- lązuje użycia drugiego wyrazu (hotota) i cofa go, ale przy pierwszym wyrazie (zuchwała „unverschämt“ ob staje.

Ośmielony więc dziwną opieszałością ministra sprawiedliwości, hrabia Kaunitz wczoraj powtórzył przynajmniej w połowie swą pierwotną obalgę. Pre- zydent Izby przywołał go za to do porządku i na- tém koniec!

Był jednak może, iż te brutalne wybrki spro- wadzą pożądanę zaostrenie regulaminu obrad. Na wczorajszem posiedzeniu komisya, która się zajmuje tą sprawą, poseł Edward Gnievosz, wskazując na wykroczenia Kaunitza i Spinczyca, oświadczył, że zaproponowane wykluczenie posła krnąbrnego od zabierania głosu przez 10 następnnych posiedze- n, jest niedostateczne i że należy co najmniej posła takiego wykluczyć od kilku posiedze. Stósownie do wniosku p. Gnievosza komisya postanowiła po- nownie zbadać odnośny punkt projektu i odesłać go w tym celu do komitetu ścisłego.

Co do nas sądzimy, że także samo wyklucze- nie posła od kilku lub kilkunastu posiedzeń nie wy- starczy, i że raczej trzeba równocześnie pozba- wieć takiego posła pewnej części dyet. Hic Rhodus hic salta! Parlament angielski, francuzki, zagrzebski itd. w pewnych wypadkach nakłada na posłów krnąbrnych grywny, i to też jest jedyna skuteczna

kara dla indywiduów, które nie nie dbają o przy- zwoitość a śmieją się z nagany przydynta.

Bardzo nam przyjemnie, że za zaostreniem regulaminu wystąpił poseł polski. Od 30 lat Koło polskie często w Radzie państwa znajdowało się w stanowej opozycyi. Ale przez 30 lat ani jeden poseł polski nie wywołał skandalu. W ogóle w ciągu ostatnich dwóch lat krzykacce młodoczesy i chorwacy wywołali w Izbie więcej skandalów, niż przez 30 lat ubiegłych wszystkie z kolei stron- nicstwa opozycyjne razem. Nawet frakcya socyal- nictwa demokratów w sejmach berlińskich nigdy tak dalece nie naruszała przyzwoitości obrad parlamen- tarnych, jak ta skrajna frakcya w parlamencie austryackim.

Także w rozprawach nad budżetem ministe- rium sprawiedliwości Koło polskie nie usłuchało tych deklaracyi dziennikarskich, które posłów na- szych podburzały do namietnych występów prze- ciwko rozporządzeniom prezesa najwyższego sądu p. Strema y e r a, które nie dotyczą wcale naszych narodowych interesów, zresztą zaś są całkiem legalne. Koło polskie znalazło się w 6 miesięcy- em położeniu znanego młynarza z bajki Lafontana, gdyby zaczęło ulegać tym różnym nakazom dzien- nikarskim, zwłaszcza podsuwanym przez intrzy- gę młodoczeskie.

Sprawy sejmowe.

W Izbie deputowanych sejm uctylicy się dalsze obrady nad etatem ministerstwa kultu, które zamieniły się na prawdziwą kulturkempferską dy- skusyę. Na wstepie rozprawy uctylicy się dość gład- ko. Dep. ks. Dasbach powrócił do przedwzo- rajszych wywodów dep. Rickerta, odnoszących się do „Zwierciadła żydowskiego“ prof. Eckera w obec- czego dep. Rickert zastrzegł sobie prawo powró- cenia jeszcze do tej kwestyi, poczem dep. hrabia Strachwitz skartzył się na to, iż służebniczki Maryi doznają przeszkody w pielęgowaniu chorych, na co odpowiedział minister, że odnośne skargi do niego nie doszły wcale. Dep. Rickert następnie powrócił do wywodów ks. Dasbacha, wyrażając ubo- lewanie, że członek centrum mógł wygłosić tak antyse- mitkim duchem tchnącą mowę. Konserwatywny dep. Plettenburg, jeden z wystąpców ewangelickie- go związku, zabrał głos, by stanąć w obronie tegoż związku wobec wywodów dep. Dauzenberga, który stwierdził, że związek ewangelicki podszuwa- umyśli przeciw Kościołowi katolickiemu. Konserwatyw- ny mówca utrzymywał, że właśnie na wiecach katoli- ckich uwydatnia się brak tolerancyi, że związek ewangelicki pragnie zgody w dziedzinie wyznaniowej, aby współniemi siłami walczył przeciw dążnościom przewrotu. Na mowę dep. Plettenburga odpowiedział katolicki poseł dr. Bachem, że katolicy poprzes- tają zawsze tylko na obronie przeciw zaczepkom ze strony ewangelickiej. Kiedy został założony zwią- zek ewangelicki, nie mieli katolicy żadnego związku ku jego zwalczaniu, lecz tylko stowarzyszenie w celu pokonywania socyalnej demokracji. —

Na wiecach katolickich nie padło nigdy ani słowo przeciw ewangelikom, gdy tymczasem na zebraniach związku ewangelickiego zachodzą za- czepekki Kościoła katolickiego, które muszą ranić ka- żdego katolika. Należy ubolewać nad tem, gdyż obecnie więcej, niż kiedykolwiek, chodzi o utrzyma- nie interesów obydwoich wyznań. W dalszym cią- gu dyskusyi stwierdził dep. Plettenburg, iż pier- wsze słowo zaczepki padło z ust dep. Dauzenberga i że ubolewa nad tem, jeżeli na zebraniach ewan- gelickiego związku odzywały się głosy ostre przeciw Kościołowi katolickiemu. Dep. dr. Sattler (nar- lib.) zaznaczył, że katolicy żądają powrotu Jezuitów a znaną jest rzeczą, iż zakon ten został założony na to, aby pokonywać protestantyzm. To dotyka ewangelików. Ewangelicki związek utworzył się tylko dla obrony. Ten, panujący na wiecach katoli- ckich, musi, zdaniem mówcy, obrać także protestan- tów. Dep. dr. Porsch zwrócił się przeciw tym wywo- dom Trudno utrzymać ten łagodny, skoro się słyszy po- dobnie rzeczy. Jeżeli już samo istnienie zakonu Je- zuitów obraza przekonania ewangelickie, to i w istnie- niu mówcy, jako katolika rzymskiego leżyż też obraza dla protestantów. Mówca wzywa, aby przesyłano sprawozdania o błogiem działaniu zakonu Jezuitów w Prusach z piętego dziesiątka tego wieku i nie- chaj potem ktoś się ośmielił twierdzić, że w istnieniu zakonu Jezuitów mieści się prowokacya, że tenże został w Prusach założony na pokonywanie protes- tantyzmu. Na wiecach katolickich sam porządek obrad wyklucza wszelkie odzywanie się, uwłaczające innym wyznaniam, lub dotykające w ogóle spra- winnych wyznań. Świadcza o tem stenografic- ckie referaty. Możeby pan Plettenburg przedłożył ewangelickiemu związkowi, iżby to samo przjął w swych statutach. Jeżeli się chce swobodnie sądzić o wiecach katolickich, to nie trzeba czytywać sprawo- zdania o nich w prasie niekatolickiej, która często rzeczy te fałszywie przedstawia. Mówca jako przy- kład przytoczył oszczerstwo mogunckiego „Tage- blattu“, poczem odczytał ze sprawozdania związku ewangelickiego wycieczki przeciw Kościołowi katoli- ckiemu, zwracając na nie uwagę kierowników tego związku. Narodowo-liberalny dep. dr. Schmelzer zwrócił do prasy katolickiej prośbę, aby pozostawiła w spokoju zajęcia w kościele ewangelickim i nie nazywała Lutra samobójcą. Dep. hr. Limburg z Stirum wyparł się w imieniu konserwatystów wszelkiej wspólności kościoła protestanckiego z związkiem ewangelickim. Na te wywody mówców protestanckich odpowiadając, zaznaczył deputowany dr. Porsch, że panowie ci, zamiast rozwodzić się nad wzburzeniem wśród ludu z powodu powrotu Je- zuitów i rozjątrzać swemi mowami jeszcze bardziej, lepiej zrobiliby, gdyby oddali cześć prawdzie, po- uczyli lud i wykazali oszczerstwa rzucane na Je- zuitów w prawdziwym świetle.

Na tem zakończyła się dyskusya, przypomi- nając wiele swym tonem czasy walki kulturnej.

W dalszym ciągu posiedzenia wczorajszego ukończono obrady nad właściwym etatem kultu i przyjęto rezolucyę komisji budżetowej, która wzywa rząd, aby zbadał, czy i jakie posady duchowne, któ- rzej częsciości lub całkowicie utrzymanie zależy od rządu na podstawie zobowiązań prawnych, nie dają odpowiedniego stanowia dochodu.

Przy obradach nad etatem administracyi szkół

1) Bebel, który podczas tych rozpraw był wielo- wzbrunony, krzyknął do Richtera: „Ale pan przecie nie ma dzieci!“ Na to Richter: „A więc przez takie blade osobeści aluzje sta- rasz się pan przesłiznąć się koło wiskiej kwestyi. To cha- rakterzyne ambaras, w jakim się pan znajdujesz.“ (Huiczne brawo ze wszystkich stron.)

Mości Panowie, takim wiec jest pan Bebel, naczelnik całej partyi! Czyż było kiedy stronniczo, któreby w chwili, w której poważnie miało się wytłumaczyć z dążności swoich, tak się okazało małym, drobnotkównem, (reszcie prawo) niżej wszelkiej krytyki parlamentarnej, (brawo) — naturalnie tylko aby się wydobyc z matni? „Powtarzane żywe brawo“

naj zabrał głos prezes Koła polskiego pan Leon Czartński o następującym oświadczeniu:

M. P.! Przez zamknięcie dyskusji odebrano mi sposobność poruszenia tutaj sprawy, której przemielić mi nie wolno. Zwykle w takich sprawach z całym zaufaniem udawałem się wprost do samego p. ministra. W ostatnim czasie atoli źle na tem wyszedłem i muszę przy innym tytule szukać sposobności, by tę sprawę poruszyć tutaj w Izbie.

Niemcy.

Berlin, 20 lutego. Poseł nasz p. Kościelski wystąpił w sprawie interwju swego ze współpracownikiem „Deutsche Warte” do „Germania” sprostowanie, odnoszące się głównie do fałszywego przedstawienia jego stanowiska do partii centrum. Ze sprostowania tego wynika, że referent nie podał dokładnie biegu myśli, a tem samym związkowi poszczególnych ustępów, skutkiem czego nawet to, co zgodnie z prawdą przedstawione ukazuje się w fałszywym zestawieniu. Referent przytem nie dopowiedział wszystkiego, tak że obraz całości jest niedokładny. Pan Kościelski w piśmie swem do „Germania” donosi, że wystąpił do „Deutsche Warte” sprostowanie głównych niedokładności, a co do podszywanych sobie wyrażań o stronnictwie centrum dodaje: „przypuszczenie, jakoby się mógł o stronnictwie centrum, o jego celach i dążnościach inaczej jak tylko w sposób najprzychylniejszy wyrazić, jest tak zupełnie wykluczone, że tacy, którzy mnie znają, że mogą się tylko ograniczyć na wykazaniu potworności takiego przypuszczenia.” — „Germania” dodaje, że czeka teraz na ogłoszenie pisma p. Kościelskiego w „Deutsche Warte.”

„Nordd. Allg. Ztg.”, organ p. Capri-vio, ogłasza sympatyczny artykuł o związku rolników. „Freisinnige Zig.” pisząc ów artykuł zamyka oczy na dążności związku rolników przeciwne polityce handlowej obecnego rządu.

— Powiększenie wydatków na wojsko. Na żądanie komisji wojskowej zestawiono biuro parlamentarnej, jak donosi „Freis. Z.”; wydatki administracji wojskowej w roku 1879/80 z początkiem roku etatowego 1893/94. W tych pozycjach nie są jeszcze umieszczone zwiększone koszty przez nowy projekt wojskowy. Obydwa te lata zestawiono dla tego, ponieważ po roku 1880 rozpoczęło się powiększanie prezeny pokojowej, a zwiększenie wojska dokonane w latach 1881, 1887 i 1890 (z 401,659 na 486,988 żołnierzy) równa się razem powiększeniu proponowanemu obecnie (z 486,983 na 570,877 żołnierzy). Podług tego zestawienia wzrosła suma stałych wydatków z 315,232,955,99 m. w r. 1879/80 do 428.172,899 m. w r. 1893/94, a więc o 113 milionów.

— W rozporządzeniach z dnia 3 lutego i 18 października 1892 roku dotyczących wykonania prawa o podatku dochodowym, podane są zasady, podług których normowane być mogą sumy odchodzące od dochodu na używanie budynków w stosunku do przypuszczalnego czasu użytkowania. Ponieważ nie łatwo to w każdym przypadku oznaczyć, okazała się potrzeba ustanowienia ogólnych norm dla pewnych kategorii budynków na podstawie tego samego przeciętnego czasu użytkowania. Z tego powodu przyjęto w niektórych miejscowościach jako normalną kwotę na używanie maszynowych budynków mieszkalnych w dobrym stanie będących 1/2%, na używanie innych domów mieszkalnych stosownie do stanu, w jakim się znajdują, aż do 1/2% wartości budynku. Minister finansów doniósł o tem przewodniczącemu komisji reklamacyjnej z uwagą, że powyższą normę można bez wachania przyjąć, jeżeli nie wymagają wyjątku w pojedynczych przypadkach specyjalne okoliczności.

— Pogłoska o śmierci Emina Paszy znajduje nowe potwierdzenie w doniesieniu kapitana Williama z Afryki. Donoszą przy tem, że udał się w drogę pewien Europejczyk z konwojem żołnierzy, aby się o prawdziwe przekonać. Podług listu, który pisał Sef ben Muhamed do swego ojca Tippa Tipp nad wodospadami Stanleya pod dniem 15 sierpnia roku zeszłego, opowiadane jeszcze o Eminie, że żyje i że znajduje się na drodze do Uddji.

26 Sejmik gospodarski w Toruniu

7 lutego 1893 roku.

(Dokończenie).

Ostatni referat według porządku obrad podjął p. Edward Dominiński.

Temat był następujący:
„Jakie ma znaczenie przy obecnych cenach okowity odpalanie niekontyngentu?”

Referent przypomniał najpierw zasadę ustawy z 24 czerwca 1887 r., według której opłata podatku od wyprodukowanego spirytusu w dowolnej pobierana była wysokości, po 50 i 70 fen. od 1 litra spirytusu bezwodnego. Gorzelnikom istniejącym już w czasie emanacji rzeczonyj ustawy obliczono przeciętną ilość rocznie wypalnego spirytusu i przyznał no każdej każdej pewne kwantum, które za opłatą po 50 fen. od litra wypalać może. To kwantum nazywano kontyngentem. Co nadto wypali, kontyngentowych praw nie zażywa i jako niekontyngent podlega wyższej opłacie po 70 fen. od litra.

Tema probandum sejmikowe stawia więc pytanie, czy warto palić zad przyznany kontyngent i płacić po 70 fen. — czy to korzystne lub nie dla rolnika gorzelnika?

Referent odpowiada na pytanie to stanowczo: niekorzystne, a więc nie palić. Sąd swój motywuje referent wykazaniem nadprodukcji, brakiem zbytu przez wywóz, który prawie zupełnie ustaje. Wielu pali przecież niekontyngent mimo to, a przez to powiększa nadprodukcję i obniża cenę. Doszło już do tego, że kartofle opłacają się w spirytusie ledwo po 40 fen. za centnar, w niekontyngensie tylko po 15 fen. Palący twierdzą, że wywar im potrzebny dla produkcji mierzwy. To mylnie, według referenta. Kartofle spasane w zupełności mają z domieszką azotów wiele większą wartość pastewną. Radzi przeto stanowczo ograniczyć się na sam kontyngent,

a nad ten nie palić wcale. Ceny się przez to podniosą i zysk gorzelnikom wzrośnie.

Oponenta znalazł referent w doświadczonym gorzelniku p. Erazmie Parczewskim z Belna. Ten referenta zowie z góry pesymistą w tym razie. Przyznaje, że na gorzelni majątku zrobić nie można, ale na lekkich gruntach gospodarstwa intensywnego bez nich prowadzić nie podobna. Na ziemiach takich kartofle jeszcze najpewniejszym i najwydajniejszym płodem. Dla ciężkości wywozić go nie podobna a zbyć przytem w właściwej porze trudno. Wywóz nadto ziemie wyjalowia. Wszystkich kartofli spaść nie podobna.

U siebie osiąga mówca, pałac na kontyngent, 1,63 m. za centnar kartofli, a choć nad kontyngent pałac, osiąga za tę przewyżkę już tylko po 39 fen. za centnar kartofli (sic! choć przyznajemy, że rachunku nie rozumiemy. Red.), to jednakże bez gorzelnicy i spieniężania przez nią swoich kartofli obyć się mówca w gospodarstwie nie może.

Pan Jaworski z Lipienek skarży się na ustawę, która swobodę ruchów i produkcji gospodarzom odjęła i nie dozwala tego się chwycić, co najkorzystniejszem gospodarzowi się widzi. Mówca bierze ztąd asumpt do przypomnienia przeciążenia i ucisku rolnictwa. W sporze poprzednich dwóch mówców widzi prawdę w środku, ale utrzymuje, że na lekkich gruntach bez gorzelnicy gospodarować trudno i kartofli jak najwięcej spalać konieczna jest potrzeba.

Następna wymiana zdań, a szczególnie między pp. K. Siłkaniem, który za paleniem, Ed. Donimirskim, który mu przeciwny, L. Grabskim, który medyatyzował i od miejscowych i czasowych warunków czynił rzecz zależną, oraz dr. Rzepnikowskim, który swoje doświadczenie ujemne przedstawiał, nie doprowadziła do jednej zasady. Rachuj każdy i miarkuj, co dla ciebie najlepsze — to pewnie ostatnie tej dyskusyi słowo.

Jubileusz Ojca świętego na prowincyi.

Czempiń, 20 lutego 1893. Uroczystość wczorajsza jubileuszu Ojca św. poruszała całe nasze miasto. Od godziny 5 z rana grała tużsja orkiestra amatorska pobudkę wśród wystrzałów z moździerzy. O godzinie 6 rozpoczęło się trzynastogodzinne nabożeństwo wystawieniem Najw. Sakramentu i jutrzni; o 8 meza św., o 9 droga krzyżowa, o 10 kazanie i suma, o 1/23 nieszpory, o 3 Gorzkie żale i kazanie, o 1/47 Różaniec, suplikacje i błogosiawieństwem. W czasie pomiędzy jednym a drugim nabożeństwem śpiewano pieśni. Tłumy ludu zaleyaly kościół, a Kółka różańcowe z światłem przez cały dzień oddawały adoracyę. Z uderzeniem godziny siódmej zakończyła się uroczystość kościelna.

Od godziny 6 wieczorem zajął miasto wspaniałą iluminacyę. Wszystkie domy katolików, a nawet niektóre niekatolików były zświetlone oświetlone, ozdobione transparentami, obrazami, lampionami; okna kościoła jaśniały od góry do dołu światłem świec i lamp kolorowych; w najwyższym oknie wieży polyskiwał transparent. Z niższego okna przez cały wieczór palono sztuczne ognie, wypuszczano wśród wystrzałów z moździerzy smopy rakiet, a kościół cały z frontu i ulic jaśniał w świetle różnokolorowych ogni bengalskich, przyczem orkiestra koncertowała na wieży, przeplatając pieśni koncertowymi i weselnymi sztukami. Pomimo silnego wiatru i deszczu tłumy ludu przechadzały się po rynku i przyległych ulicach, aż krótko przed godziną 10 uroczystość zakończono.

Nad oświetleniem i oświetleniem kościoła pracowali obywatele tułej, główne zaś uznanie należy się panu Zdanowskemu, który także kierował sztucznymi ogniami.

Strzelno, 20 lutego. Obchodziliśmy tutaj bardzo uroczyste jubileusz Ojca św. Nie wspominam tu uroczystości kościelnej, która odbyła się z wszelką wspanialością, — mówię tylko o oświetleniu miasta liczącego 3000 katolików obok 900 protestantów i 300 żydów. Oświetlony był fronton kościoła, który dominuje daleko ponad miastem i nad bramą jaśniał ogromny transparent z napisem; „Ty jesteś Piotr (t. j. opoka) a na tej opoce zbuduję Kościół mój” — oświetlone było całe probostwo i wikaryat, gmachy szkoły katolickiej; ozdobione i światłem jaśniejące były domy przedniejszych obywateli, obok których każdy choćby najuboższy, na poddaszu mieszkający palił świece na cześć Ojca św. Na dziedzińcu probostwowskim przed kościołem palono ognie i smolne bez i, puszczano race itd. Mimo niepogody wielkie tłumy ludu przypatrzywały się tym objawom radości w pamiętną rocznicę Ojca św. i wznosiły okrzyki: Ojciec św. Leon XIII, przyjaciel Polski, niech nam żyje w długie lata!!!

Okoliczne wsie parafialne także były oświetlone.

Mielzyn, 20 lutego. I wielkopolski Nazaret, jak uboższe miasteczko nasze nazwano, obchodził dnia wczorajszego Jubileusz 50-letniego biskupstwa Leona XIII z największą uroczystością, na jaką tylko zdobyć się zdołał; głównie zaś z serdeczną a ofiarną pobożnością. Z rana o godzinie 6 rozpoczęła się Jutrzni na wystawieniu Sanctissimi in Ostensorio, po której zmówiono wspólnie pierwszą część — radosną — Różańca św. i modlitwy odpustowe z książeczką ks. dr. Kanteckiego: „Ojca św. Leona XIII, rzymskiego Papieża żywot i czyny”. O godzinie 9 odpiewano drugą część — bolesną — Różańca świętego wraz z litanią Loretąńską i odmówiono odnośnie modlitwy jubileuszowe. Kazanie podczas sumy miało za wyłączny przedmiot przedstawienie Papieża Leona XIII w pierwszej części jako najwyższego Pasterza całej ovezarni Chrystusowej; w drugiej części jako najbiegłego Lekarza tegoczesnych chorób społecznych; w trzeciej części jako najtrosliwszego i najserdeczniejszego Ojca najuboższych, najbardziej cierpiących i upośledzonych dzieci swoich. Po sumie odpiewano „Te Deum laudamus”.

O godzinie trzeciej z południa zapelniony był szereg cały kościół wraz z dwiema kaplicami. Przełożony Bractwa przedstawił życie Joachima Pecci od kolebki aż do wstąpienia na tron papieżki, jako Leona XIII.

O godzinie 5 rozpoczęły się nieszpory, a następnie nabożeństwo pasyjne, wśród którego szczerze zapelniony kościół odbzmiewał silnym śpiewem Gorzkich żali. Po kazaniu pasyjnym, odpiewaniu Litani o mece Pańskie, Tantum ergo Sacramentum i Święty Boże, zakończyło się nabożeństwo jubileuszowe odmówieniem trzeciej części — chwalebnej — Różańca św. wraz z modlitwami jubileuszowymi po godzinie 7 wieczorem.

W czasie Gorzkich żali zajął miasto całe kościół rzęsiłą iluminacyą. We wszystkich oknach zapalono świece w dwóch kondygnacyach gesto ustawione, jako też w dwóch

kandelabrach w głównej nawie zawieszonych. W presbiterium wystawiony był transparent Leona XIII. Równocześnie wielkopolski nasz Nazaret zrzucił z siebie żalobną szatę ubóstwa, a w najjaśniejszej izdebce i w najodleglejszym kąci podwórzu, gdzie największa nędza się ukrywała, zabłysło światło radości na cześć Ojca wszystkich wiernych: „Papieża robotników.”

Skoki, 20 lutego. Już o godz. 1/2 do 7 dały nam znak dzwony o rozpoczęciu wielkiej uroczystości jubileuszowej Ojca św. O 7 rozpoczęło się solenne nabożeństwo z wystawieniem Najw. Sakramentu; przez cały czas trwania nabożeństwa trzymali członkowie bractwa strzeleckiego straż w kościele, pięknie przystrojonym w wieńce, chorągwie i transparenty z portretem Ojca św.

Pomimo ulewy kościół był przepelniony, a na obydwoh kazaniach (jedno przed południem, drugie na nabożeństwie wieczornem) widziano także innowierców. Naszemu ks. proboszczowi serdecznie wdzięczni jesteśmy za tak piękne przygotowanie uroczystości.

Mrocza, 20 lutego. Wczoraj obchodziło tużsje Towarzystwo Przemysłowe uroczyste jubileusz 50 letniego biskupstwa Ojca św.; po zagajeniu posiedzenia przez pana dr. Szukalskiego wygłosił ks. Robowski piękny i wyzerający odczyt o życiu i działalności Ojca św., kończąc go okrzykiem „niech żyje”, który zgromadzeni z wielkim zapalem trzykrotnie powtórzyli; całość została urozmaiconą śpiewami na cztery głosy i deklamacyami, wieczorem zajął miasto, mianowicie rynek i przyboczne ulice, rzęsiłą iluminacyą.

Janków Zalesny, 20 lutego. Już w piątek i w sobotę wito korony i upiękzano kościół, który też w niedzielę był całkiem w zieleni i drzewa jodłowe i świerkowe przystrojony. Pomiedzy nową a presbiterium wisiał udatny obraz Ojca św. z mitrą i następującymi napisami po bokach: „Niech żyje Ojciec św. Leon XIII i 50 letni jubileusz biskupi Ojca św.”, obok transparentu zwieszaly się chorągwie papiezske, które także powiewaly na wieży i na probostwie. O brasku już huk z moździerzy dał znać parafrican o wielkiej uroczystości. Przed mszą św. wstąpił nasz ks. proboszcz na ambonę i w pięknym kazaniu przedstawił nam obraz życia Ojca św., podniósłszy przytem opiekę jego w szczególności nad naszą Archidiecezą. Podczas nieszpor, które się późno odbywały, zajął miasto kościół światłem, które na około transparentu Ojca świętego, w oknach i po ołtarzach było powstawiane. Po powrocie z kościoła cała wieś zajął miasto w morzu światła; najbliższej przedstawiało się probostwo z obrazem Ojca świętego i szkoła. Podczas iluminacyi kościoła ludzie śpiewali pobożne pieśni późno we wieczór.

Kollin, 19 lutego. Przejeżdżając przez Sławoszew pow. Pleszewskiego, dziś przez kolonizacyę kupiony, z rozzerwieniem patrzyłem na wspaniałą iluminacyę z powodu jubileuszu biskupiego Ojca św. Leona XIII. Zważywszy, że gmina ta przeważnie z samej się tylko składa biedy — podpaść musiało, że najbliższa nawet chatka była oświetlona. — Czy przybyli koloniści również iluminowali?? Czy serca ich też samą palają miłością dla Głowy Kościoła — jak ludu naszego?? Nie wiem!!

Telegramy.

Londyn, 20 lutego. „Standard” donosi z Petersburga, że emir Bachary uwiadomiony podobno został, aby nie wracał do swięj stolicy. Za zrzeczenie się praw swoich otrzymał ma emir 5 milionów rubli i roczną pensyą 100,000 rubli.

Rzym, 20 lutego. De Zerbi, prezydent któremu toczyło się śledztwo w sprawie Banca Romana, umarł w więzieniu.

Paryż, 20 lutego. Sądzą tu, że pertraktacye z rządem kolumbijskim o przedłużeniu koncesyi, tyzający się budowy kanału panamskiego, zostaną uwiezione dobrym skutkiem. Koncesya została przewiezczynie do 5 marca przedłużona.

Paryż, 20 lutego. Prezes senatu Leroyer podał się do dymisyi rzekomo ze względów na nadwężone zdrowie. Na następców jego wymieniają Challemel-Lacoura, Maquina i Julusza Ferry’ego.

Lizbona, 20 lutego. Obiega tu pogloska o przesileniu ministeryalnem.

Nowy Jork, 20 lutego. „New-York Herald” donosi z Panamy, że w prowincyi Esmeraldas wybuchło powstanie. W stoczonyj walce wojsko rządowe odniosło zwycięstwo.

Rzym, 20 lutego. Papież otrzymał wczoraj telegram gratulacyjny od cara; prócz tego wręczy Izwolski Ojcu św. własnoręczne pismo cara wraz z podarunkiem. Telegramy gratulacyjne nadesłali nadto: rosyjski minister spraw wewnętrznych, książę czarnogórski i szwajcarska Rada związkowa.

Rzym, 20 lutego. Na bankiecie siedział po prawej stronie Kardynała Rampolli francuzki ambasador hrabia Lefebvre de Behaine, po lewej stronie nadwyszczajny poseł niemiecki generał Lecé. Kardynał Mocenni siedział naprzeciwko Kardynała Rampolli obok patryarchy Azarian. Wśród zaproszonych gości znajdował się także hrabia Ballestrem i francuzki deput. hr. de Mun.

Rzym, 20 lutego. Papież przyjmował dzisiaj hr. Ballestrema.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 21 lutego.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Doniesienia urzędowe. Król mianował asesora rejenyjnego dr. Luckego w Gostyniu landratem.

Czcłogodnemu Duchowienstwu polecamy z okazji Odpustu Jubileuszowego, wydanego nekryptem Prefekta Kongregacyi Odpustów, Jego Eminencyi Kardynała Sepiaci’ego pod dniem 16 grudnia 1892 r., który to Odpust Jubileuszowy trwać będzie począwszy od 1 stycznia do 31 grudnia 1893 roku, książeczkę jubileuszową z opisem żywota Ojca św. Leona XIII i modlitwami odpustowymi.

Cena za egzemplarz 20 fen., z przesyłką 25 fen., 50 egz. 8,50 m., 100 egz. 15 marek. Odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Poznań, Sw. Marcina 16/17.

* Wczorajszemu nadwyszczajnemu zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk przewodniczył pan radzca Sezaniecki. Osób zebralo sie sporo. Wyłaczynym przedmiotem obrad bylo pytanie: jak uczcio 50 letni jubileusz naukowy pracy czcigodnego prezesa Towarzystwa, hr. Augusta Cieszkowskiego. W ozywionej dyskusyi nad tem pytaniem zabierali głos panowie dr. Wicherkiewicz, dr. Chłapowski, dr. Koehler, dr. Mizerski, dr. Celichowski i inni. Pomijamy bliższe szczegóły i rezultaty rozpraw, notujemy tylko ogólnie, że postanowiono uczcio szanownego Jubilata na osobnem walnem zebraniu Towarzystwa.

Zebranie skonczylo sie około 7 1/2. * Na liczne zapytania, azalśmy nie wydali w więkzkiej liczbie egzemplarzy Kurjera Pozn. na dzien Jubileuszu Ojca św., donosimy, iż ozdobne egzemplarze są jeszcze do nabycia w cenie 50 fen., z przesyłką 60 fen. w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

* Teatr polski w Poznaniu. Dzis we wtorek po raz szasty obraz dramatyczny ze śpiewami i muzyką przez J. Zalegę „Kilidski”.

W czwartek na benefis p. Jakubowskiego krotochwila ze śpiewami i tańcami „Marszałkowska ulica” czyli „Jeden dzien w Warszawie”.

W sobote dnia 25 b. m. po raz pierwszy krotochwila Ruszkowskiego „Już go mam”.

* Posiedzenie wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w srode dnia 22 lutego, r. b. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porzadku obrad: 1) Przedstawienie okazów paleontologicznych, nadeslanych z Fryburgu z epoki kredowej (alpejskiej). 2) P. J. Grzegorzewski: „O Julianie Grabowskim i jego hipotezie wytworzenia sie nafty”. 3) Referat p. dr. J. Ulatowskiego „O działaniu i skutecznosci soli amoniakalnej (siarczanu amonu) w roli podług doświadczeń profesora Wagnera”. 4) Komunikaty. 5) Wiadomosci członków.

Dr. Józef Ulatowski,
sekretarz wydziału.

* Woda w Warcie. Wodomierz przy moście chwalszewskim wskazywał wczoraj rano 3,02 m., dzis rano 2,62 m., opadła o 60 ctm.

* Z Pogorzelic telegrafuje glówny urząd celny, iż stan wody wysośl tam wczoraj 3,00 m., dzis 3,19 m., przybrała o 19 ctm.

* Ze Sremu telegrafuje radzca ziemski iż stan wody wysośl tam wczoraj 2,68 m., dzis 2,91 m., przybrała o 23 ctm.

* W plątęj szkole miejskiej odbylo wczoraj po południu 8 naucezycieli lekcyjne próbnie celem objęcia posad w Poznaniu. Piecun z nich oświadczone, że w razie wakanisu będą postawieni na kandydatów.

* Pan prezes Władysław Taczanowski, zachorował ciężko; zyciu jego atoli nie grozi niebezpieczeństwo.

* Prośba. Naucezyciel Bielski w Grodziszczku pod Bukiem, który w napedzie obledu zeszłej jesieni sobie zycie odebrał, pozostawił zachorowała swięrkę — żonę i 7 drobnych dzieci w nader smutnem polozeniu. — Od 1 marca r. b. p. Bielska wyprowadza się ze swego dotychczasowego mieszkania w szkole. — Polozenie jej — jako pozabawionej na razie wszelkich środków utrzymania — z dniem tym staje się rozpaczliwem. — Wszystkie miłosierne Osoby, mianowicie panów Kolegów usilnie prosimy, by łaskawem przeslaniem datków swych na nasze ręce, choć o chwilowego zaradzenia nędzy owej nieszczęśliwej rodziny przyczynić się raczyli.

Pokwitowanie z wpłynionych składek czasu swego złożył.

Naucezyciele w Buku.

Stam. Krause. Spieldoch.

* Niewinnie 10 miesiecy w cuchthanu przesiadziala robotnica Mianiniakowa z Wręcyna, która roku zeszłego skazano na rok cuchthanu za kradzież, jaką miała popelnic pospolu z robotnicą Wisniewską. Pe dziesieciu miesiacych dopiero przyznala się Wisniewska w Fordonie księdzu Żalawskiemu, że sama kradzież popelnila. Sprawy podjeto zatem na nowo i uwolniono Marciniakowa od winy i wypuszczono natychmiast z więzienia. Marciniakowa już podczas pierwszego terminu zarkkala się, że kradzieży tej nie popelnila, ale Wisniewska swiadczyla wprost, że była jej współniczką.

* Curiosum. „Kujaw. Bote” episując obchód jubileuszowy Ojca św. w Inowrocławiu, donosi, że prawie przez cały dzien odprawiano w kościele uroczyste msze św.

* Inowrocław. Majętność ryccerska Wielowieś, należąca do Jerzego Freitag’a z Niemojewa, nabył na subhacyje za cenę 69,100 marek kupiec Izidor Gütz z Berlina.

* Gryfia. Rodak nasz, p. dr. Józef Przewoski zložyl dnia b. m. chlubnie egzamin krajowy na lekarza praktycznego.

† S. p. ks. Norbert Bontzek. Żalobną wieścią podzielił nam się przychodzący z Czytelni kami naszymi. W sobotę, o godzinie 9 minut 15 umarł w Bytomiu po trzech tygodniowej ciężkiej niemocy, na zapalenie płuc, proboszcz przy tamtejszym kościele Panny Maryi, ks. Norbert Bączek, czyli, jak się sam pisał: Bontzek. Umarł pokrępniony w ciągu choroby kilkakrotnie sakramentami świętymi.

S. p. ks. Norbert Bontzek urodził się dnia 6 czerwca 1837 roku w Miechowicach, wiosce położonyj niedaleko Bytomia. Studya gimnazyalne odbył w Gliwicach, uniwersyteckie w Wroclawiu. Wyświęcony na kapłana w roku 1862, był przez dłuższy czas kapelanem w Niem. Piekarach, a następnie w Bytomiu. Podczas walki kulturnej, po śmierci ks. Szafranka sprawował przez lat 14 trudny urząd administratora ogromnej, bo wtedy jeszcze niepodzielonej parafii bytomskiej. Ce w ciągu tych lat 14 przecierpał, opisać trudno. Za przetłomaczenie na polskie znałej powieści Bolandena „Stary Bóg żyje”, skazany zostac na dłuższą karę więzienną. W tych to też latach praca nad siły i cierpienia podkopaly do tego stopnia jego zdrowie, że gdy z dopuszczenia Bożego opadła go ciężka choroba, już życia pokonał nie mógł, i w sile wieku, bo w 57 roku zycia swego Bogu ducha oddał. Proboszczem przy kościele św. Maryi w Bytomiu był s. p. ks. Bontzek od dnia 5 czerwca 1886 r. Parafianie jego wielką otaczali go miłością, by był to kapłan wedle słowa Bożego, pelem miłości i poświęcenia, a tej miłości i tego poświęcenia wspaniale złożyl dowody. Imię jego znaue było na całym Górnym Ślązku i daleko po za Ślązka granicami, gdzie tylko lud polski żyje. Wsławily imię to piękne poezye, któremi s. p. kważd Bontzek lud polski obdarzył. Jego „Góra św. Anny” i „Stary Kościół miechowski” pozostaną na zawsze perłami

nie tylko w piśmiennictwie śląskim, ale w całym piśmiennictwie polskim. (O tych poematach były w „Kuryerze“ obszernie sprawozdania.)

Widać z tych poematów, że ś. p. ks. Bontzek ma w polską kochal serdecznie. Miłość tę nosił jednakże ukrytą na dnie serca swego; publicznie niechętnie jako Polak występował, a nawet był przeciwnikiem tych gazet polskich, które śmiały się w obronie narodowości polskiej odzywać. To też podpisał nawet protest dekana bytomskiego przeciwko „Nowinom Raciborskim.“

Ta sprzeczność między uczuciami, jakie przebijają się w poematach ś. p. ks. Bontzka, a postępowaniem jego w sprawach publicznych bodaj czy kiedykolwiek wyjaśniona zostanie.

Ks. Bontzkowi należy się szczerze uznanie i serdeczną wdzięczność za piękne poematy, które serca polskich Górnoślązaków pokrzepił i w przywiązaniu do mowy ojczystej umocnił. Co było, to minęło, a pamięć dobra pozostała, pamięć znacząco i o dobro powierzonych sobie dusz troskliwego kapłana, pamięć poety, który w poemacie „Góra św. Anny“ śpiewał:

„Góra święta, pokuty łzami ukleciona! Mże plenię za pleniem, przyszłości zastona. Mże wojny, męczotwa okaże i kłęski; Oby wszystko to przetrwał pobożny, zwycięzki Naród ten, co corocznie na tym jasnym szczycie Świętej ucy się walki za wiarę, dusz życie. Goro, coś wewnątrz gлина, a wewnątrz kamieniem, Udaraj odchodzący lud tem upewnieniem: Ze i w jego mdlem ciele duch jak lita skała, Którego ni wróg chytry, ni nieszczęście nawala Nie zlamie, nie rozkruszy, póki bój prowadzi O swe prawo do życia i sam się nie zdradzi: Póki pomny swój wielkiej i świętej przeszłości Słowem, czynem pokaże, iż go dzień przyszłości“

Za te słowa pociechy i pokrzepienia lud śląski wdzięcznym będzie po wszystkie czasy, a z miliona serc jego popłyną do nieba modlitwy, aby Pan Bóg wszechmocny raczył zmarłego za ziemskie trudy i cierpienia narodzić światłością niebieską. R. i. p.

* **Pistolety Kościuski.** Z Wiednia donoszą do „Czasu“: Wiadomo, że nadworny dentysta wiedeński dr. Thomas, radca cesarski, nabył w Londynie parę pistoletów, które były w posiadaniu Tadeusza Kościuszki, jako osobisty подарunek Waszyngtona. Dr. Thomas, znany jako jeden z najznakomitszych strzelców i wielki znawca historii broni palnej, przekonał się o autentyczności pochodzenia pistoletów Kościuski, kupił je li w celu, by za pośrednictwem Polaków, między którymi posiada wielu pacjentów i przyjaciół, droga ta pamiątka narodowa dostała się do Muzeum narodowego. To też unikał dotąd sprzedaży pistoletów tych w ręce prywatne. Dziś znaleźli się wreszcie tacy nabywcy, którzy zobowiązali się pistolety подарować Muzeum krakowskiemu. Tymi nabywcami są pp. Adam Kalinka i Stanisław Klobassa. Za kilka dni panowie ci wrócą do Krakowa z łupem bogatym, a pistolety Kościuski spoczną tam, gdzie ich miejsce jedyne: w Muzeum narodowym w Krakowie, które mieści w swych murach tyle pamiątek po bohaterze polskim.

* **Dziennik zebrań.** I zebrań mają swój spe-

cyalny organ: wychodzi on w Paryżu. Cel jego jest — czysto informacyjny. Dziennik zawiadamia swych abonentów o godzinach wyjazdu i powrotu ludzi bogatych, o chorobach i wyzdrowieniach i w ogóle o chwilach, w których najpewniej można kołać do kieszeni tych, którzy nie figurują na liście prenumeratorów (co za słuszną zemsta!) Dziennik podaje dokładny spis chrzczeń, ślubów i pogrzebów, mających się odbyć w ciągu dnia, ku korzyści swoich czytelników.

* **Kalendarz.** Jutro wórode 22 lutego Katedry św. Piotra w Ant.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 4. Zachód o godzinie 5 minut 25.

Składki.

* **Na budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:**
X. Wł. 4 marki.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Ks. proboszcz PoblOCKI z Kokoszek 6 marek.

* **Dla ubogich na opiece Towarzystwa św. Wincen-tego á Paulo,** zebrane na weselu Państwa Tuszewskich marek 14,14 przesłano gdzie należy.

* **Na bibliotekę Towarzystwa Przemysłowców na św. Łazarzu,** zebrane na weselu Państwa Tuszewskich marek 14 przesłano gdzie należy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 lutego.

Luzińskiego HOTEL FRANCUSKI. Tomicki z Ple-szewa, Niegolewski z Ostrowa, Szoldrski z Żegrowa, pani dr. Peysler z córkami z Pniew, Reichel z Torunia, Zschech z Torunia, Aufrichtig z Wrocławia, Kapphan z Goettingen, Engländer z Norymbergi, Wrede z Berlina, Srednicki z Wągrowca, Packermann z Wągrowca, Pinner, Neustadt i Jacobsohn z Berlina, Peltesohn i Schmecherung z Drezna, Grzeke-wiak z Inowrocławia, Loewenstein z Wrocławia, Jaffe z Wrześni, Pohl z Ławicy, Rosenbaum z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Kahl z Wąwelna, ksiądz Potrykowski z Pszczewa, pani hr. Sierakowska z Wąpłewa, Lew hr. Sołtan z Krakowa, Moszczeński z Graboszewa, Skórzewski z Królestwa, Wolniewicz z Galicyi, Bindfisch z żoną z Ostrzeszowa, Diraki z Ostrzeszowa, Neuber z Frankfurtu, Byczek z Łobżenicy, Bergmann z Lands-bergu, Gärtner z Wrocławia, Bratkowski z Warsza-wy, Biedermann i Szulc z Wrocławia, Gerhard z żo-ną z Lipska, Postel z Berlina.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 20 lutego. Miejskie targowisko cen-tralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji).

Na sprzedaż spędzono (wliczając sprzedawany przedwczoraj) 4786 sztuk bydła rogatego, 10698 sztuk trzody chlewnej (między niemi 374 bakunów), 1675 cieląt, 10086 skopów. — Bydło rogate. Interes rozwijał się przy silniejszym spędzie jeszcze słabiej i powolniej, jak zeszłego tygodnia. Eksport był dość ożywiony, dobre, dojrzale, wyuczone woły były przez ek-sportowców poszukiwane. Do I i II. gatunku zaliczono 2000 sztuk. Wszystkiego nie uprzątnięto. Płacono za gatunek I 53—56 m., za gatunek II 46—50 m., za gatunek III 38—44 m., za gatunek IV 32—36 m., za 100 funt wagi miesięj. Trzoda chlewna. Przy powolnym handlu był eksport tylko średni. Ceny spadły, rozkupiono atoli wszystko. Płacono za gat. I 58 m., za wyborowe wyżej, za gatunek II 56—57 m., za gatunek III 52—55 m., za 100 funt. przy 20 proc. tary za sztukę. Bakunij stale, ceny niezmiennione, według dobroci 57—58 m., za 100 funt. przy 50 funt. tary za sztukę. Wszy-stkich nie rozkupiono. — Cielęta. Ceny zeszłego tygodnia nie ostały się zupełnie, handel był bardzo lichi i powolny. Płacono za gatunek I 53—57 fen., za wyborowy towar wyżej, za gatunek II 47—52 fen., za gatunek III 34—36 fen. za funt wagi miesięj. — Skopy. Handel był bardzo przytłumiony i powolny, tylko najdelikatniejsze jagnięta, których było mało, można było sprzedać po cenach lepszych, natomiast towar po-łedni trudno znalazł kupca, w skutek czego pozostało mnóstwo na targu. Płacono za I gat. 37—40 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 44 fen., za gatunek II 32—36 fen. za funt wagi miesięj.

Waga młodsza jest to waga wszystkich czterech ewiartek na które zapłacono za sztukę ceną, lecz po odciążeniu przeciw-ciowej wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd. rozdzielona została.

(K) **Poznań, 21 lutego.** — (Sprawozdanie giełdowe Stan powietrza: deszcz.

Okowita: wyżej.

Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 51,00 m., 70-ta 31,50 m., luty 50 ta 51,00, 70-ta 31,50, maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (za beczką) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, m., w miejscu bez beczki 50 ta 51,00 m., 70-ta 31,50 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Wrocław, 20 lutego 1893 r.

Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —, m., luty 133,00 zł., kwiecień-maj 136 zł., maj-czerwiec 138,00 zł.; czerwiec-lipiec 139,00 zł.

Okowita (za 100 litr. a 100/0) excl. 50 i 70 m. podatku konsum. —; wypowiedziano —, litr. uplyn. wy-powiedzenie —, m., na luty (50-ta) 50,2) zł., (70-ta) 30,70 zł., kwiecień-maj 32,40 zł.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	towar
	naj. wyż. niżej.	naj. wyż. niżej.	naj. wyż. niżej.	naj. wyż. niżej.
	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.
Pszonica biała	15 10	14 90	14 60	14 10
Pszonica żółta	15 00	14 80	14 60	14 00
Zyto	13 20	12 90	12 70	12 40
Jęczmień	14 90	14 20	13 20	12 40
Owies	13 60	13 40	13 50	12 80
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00

Postanowienia komisji handlowej.

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR.			
	piękny	średni	południ	
Rzep 100 kg.	23 00	23 00	20 20	
Rzep zimowy	22 20	21 20	20 20	
Siemie lniane	—	—	—	

Cena wypowiedziana na dzień 21-go lutego: żyto 133,00 m., pszenica —, m., owies 133,00 m., rzep —, m.

oliej rzepiowy 55,00 m. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 m. podat. konsumpcyjnego) dnia 20 lutego: (50-ta) 50,20 m. (70-ta) 30,70 m.

Hamburg, 20 lutego. — Okowita stale, za luty 23 1/2 zł., luty-marzec 23 — zł., kwiecień 22 1/2 zł., maj-czerwiec 22 1/2 zł. — Kawa good average Santos za marzec 84 —, za maj 82 —, za wrzesień 81 1/2, za grudzień 80 1/2. Usposobienie: spok. Obrót 1500 mechtów.

Magdeburg, 20 lutego. — Cukier ziarnisty excl. work. 92/0 16,15, cukier ziarn. excl. 88/0 14,20, cuk. ziarn. excl. 75/0 Rendem. —, —. Drugi produkt exc. 75/0 Rendem. 12,00. Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa 27,75, f. Rafinada chlebowa II 27,50, mielona rz. fl. z beczką 28,00, miel. M. lis I z beczką 26,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transtie fr. statek Hamburg za luty 14,22 1/2 pl., 14,25 — zł., marzec 14,20 pl., 14,22 1/2 zł., kwiecień 14,30 — pl., 14,30 — zł., maj 14,40 — plac., 14,40 — zł. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.

(Nadesłano.)
FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN“
(1098)
I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNIE.
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.
Berlin, 21 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21	18	20
Pszonka stale	154 20	154 25	88	— 87 75
na kwiecień-maj	156 70	156 75	Consol. 4 1/2%	107 90 107 80
na czerwiec-lipiec	137 20	136 50	Consol. 3 1/2%	101 50 101 50
Zyto słabo	137 20	136 50	Pozn. 4 1/2% l. zaat.	102 50 102 60
na kwiecień-maj	139 20	138 75	Pozn. 3 1/2% l. zas.	98 10 98 10
na czerwiec-lipiec	53 75	53 —	Pozn. listy rent.	103 40 103 40
Oliej rzep słabiej	53 75	53 —	Poznań. oblig.	96 90 97 —
na kwiecień-maj	53 75	53 —	Anstr. banknoty	188 75 188 75
na maj-czerwiec	53 75	53 —	Anstr. renta arr.	83 40 83 30
Okowita stale	34 80	34 70	Ros. banknoty	216 25 216 50
eksportowa	34 80	34 70	Ros. listy nastaw.	101 50 101 20
na luty-marzec	33 90	33 90	Pols. 5% l. zas.	68 56 68 70
na kwiecień-maj	33 90	33 90	Pols. lik. lis. zas.	66 20 65 20
na maj-czerwiec	34 80	34 70	Weg. 4 1/2% renta z.	98 — 97 90
na czerw.-lipiec	34 80	34 70	Weg. 5% „ pap.	85 10 85 10
na sierp.-wrzesień	35 60	35 60	Anstr. kred. akcyje	178 — 178 90
spółowcywa	53 90	54 40	Lombardy	47 30 48 10
			Disconto com.	192 90 194 —

Szczecin, 21 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21	20	21
Pszonka bez int.	153 50	153 50	Okowita niezam.	32 80 32 80
na kwiecień-maj	155 —	154 50	w miejscu eksport.	32 60 32 60
na maj-czerwiec	133 50	133 —	na kwiecień-maj	34 60 34 60
Zyto słabo	135 —	134 50	na sierp.-wrześ.	
na kwiecień-maj	53 50	53 —	Petroleum	
na maj-czerwiec	53 50	53 —	w miejscu	10 25 10 25
Oliej rzep. słabo	53 50	53 —	na wrzes.-paźdz.	
na kwiecień-maj	53 50	53 —		

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche v. n. Inowrazlaw Band 27 — Blatt 181 auf den Namen des Restaurateur **Karl Reinhardt** eingetragene in Inowrazlaw belegene Grundstück Inowrazlaw No. 1118, am 27. Maerz 1893, Vormittags 10 Uhr vor dem unterzeichneten Gerichte — an Gerichtsstelle versteigert werden.

Das Grundstück ist mit einer Fläche von 0,05,72 Hektar zur Grundsteuer, mit 2668 M. Nutzungswert zur Gebäudesteuer veranlagt. Auszug aus der Steuerrolle, beglaubigte Abschrift des — Grundbuchblatts — etwaige Abschätzungen und andere das Grundstück betreffende Nachweisungen, sowie besondere Kaufbedingungen können in der Gerichtsschreiberei, Abthl. I. eingesehen werden. (1169)

Inowrazlaw, den 8. Februar 1893.

Königliches Amtsgericht.

Na post

polecamy codziennie świeże ryby jak: łososia, węgorze, sole, turboty, homuchle, sędaczki, łupaczki i inne; dalej:

łososia wędzonego i marynowanego, węgorza wędzonego i marynowanego, sędzie białoczek, matjasz i sędzie opiekane, sardynki ruskie w słojkach i sędaczki, sardelki brabanckie i sardynki francuskie w oliwie w puszkach w 6 rozmaitych gatunkach, minogi elbląskie, sery: szwajcarski, tyliński, ruski, limburski, holenderski, edamski, żółty, Camembert, Gervais, neutchalski, Roquefort, parmezan i haremski, Kawior astrachanski i amerykański, marmelady wlepane w dwufuntowych porcelanowych puszkach w 25-ciu rozmaitych gatunkach, Jarzyny, owoce i grzyby suszone i konserwowane. (126)

Ed. Feckert jr. Nast.

Właściciele: Łaskowski i Andrzejewski, Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Obszerne lokale

do wynajęcia zaraz Rybaków nr. 25.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślenia na cześć Przenajsw. Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.

Cena za egz. 75 fen., z przesyłką 85 fen. Oprawny egzempl. 1 m., z przesyłką 1,10 m. — Poleca i od-wrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wielką partycją

materyi meblowych, dywanów, dywaników i chodników

polecają niżej cen fabrycznych

W. Kukuliński i Spł.,
Plac Wilhelmowski 5. (1219)

Samowary

rosyjskie i przybory do takich, zastawy niklowe do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace wszelkiego rodzaju, kosze do kwiatów, umywalki kompletne i garnitury umywalkowe, klatki, dzwonki i t. d. w wielkim wyborze poleca (922)

J. Krysiwicz

Skład sprzętów kuchennych i domowych
Św. Marcin nr. 65.

Pasy skórzane

bawelniane, parczane i z sierci wielbłądziej. Skóra angielska na pasy. Gumowe płyty, sznury, węże etc. (366)

Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie. Smarowniki Toyote, Stanifera etc. do stałego tleszczenia. Tluszcze stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%). World do zboża. Plachty na lokomobile poleca

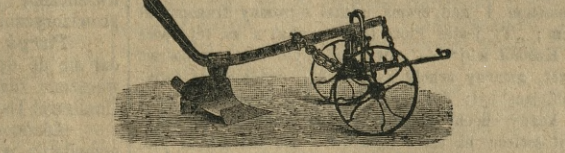
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Bank Ziemski w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy w parcelacji, w urzędowaniu włościan rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wdzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacji hipotek. (135) Przyjmuje depozyty od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:
a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
b, depozyt płatny jest za półrocznym wypowiedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.



Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu

poleca na zbliżającą się porę Szanownym Interesentom:

Pług, Samochody Gutowskiego,

na buszee, do miękłej órki (7") po 48 marek za sztukę, do głębokiej órki (10") po 51 1/2 marki za sztukę, podrzynacz dodający się na żądanie kosztuje osobno 6 1/2 marki za sztukę. (1254) Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia.

A. Andrzejewski, Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykintne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220) Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie. Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo taniach cenach począwszy od 9 m.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie (1661)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Niżej podpisany Bank przyjmuje: (138) **Drobne oszczędności** od 10 fen. do 1 m. po 3%, kwoty większe, każdego czasu płatne po 3 1/2%, a za trzymiesięcznym wypowiedzeniem po 4%.

Bank Związku Spółek Zarobkowych. Dr. Kuszelan.

Stokfisz

zupelnie świeży w wielkich miesięstych rybacz 50 fen.

Grzyby

suszone za funt M. 1,50 i 2.

ŚLIWKI

prawdziwe tureckie, słodkie i mięsiste, mieszek pocztowy 10 funt. jako próba M. 2,25 i 3,50 przy większej ilości znacznie taniej. (1252)

B. Krzymiński, interes wysyłkowy w Grudziądzu (Graudenz).

Do starego i zyskowego interesu poszukuje młodego spółnika z znacznym kapitałem. Zgłoszenia przyjmuje Rudolf Mosse w Berlinie pod literą J. Z. 7485.

Organista egzaminowany młody, samotny, muzykalny, z kilkoletnią praktyką, obecnie w miejscu, z dobrimi świadkami, poszukuje miejsca od 1-go marca lub od 1-go kwietnia 1893. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje. Eksp. Kuryera Pozn. sub B. T. 1291.

Ucznia

(1258) przyjmie Zakład artystyczno-fotograficzny **Rivoli & Sp.**

Organista

egzaminowany, żonaty, poszukuje miejsca zaraz lub później. Łaskawe oferty uprasza się do Ekspedycji Kuryera sub O. G. 1245

RZĄDZCA

żon., z dobr. rekom. i kaucya, obezn. z wszelkimi galeziami gospodarstwa, poszukuje miejsca od 6. Jana lub też i wczesniej, gdzieby mógł okazać swoje zdolności. Zobowiązuje się na wygospodarowanie z majątku, umówione procentu, który może półrocznie z góry zaliczać. Wiadom. udzieli bez kosztów **R. Koczorowski.** (1168) Wilhelmowski plac nr. 10.